



Patologie trzeba likwidować

propozycję dotyczącą kryteriów uzyskania uprawnień klasyfikatora. Aby je otrzymać, należy:

- mieć wyższe wykształcenie rolnicze lub geodezyjne,
- ukończyć odpowiedni kurs,
- odbyć praktyki,
- zdać egzamin państwowy.

Praktyki prawdopodobnie będą trwać ok. 2-3 lat, jednak aby je odbyć, należy (zdaniem pewnej dobrze poinformowanej pani z ww. departamentu) zatrudnić się na 2-3 lata w najbliższym WBGiTR, na początek za 700 zł brutto. Po spełnieniu wszystkich warunków delikwent zostałby wpisany na listę wojewody, ale każdy jego operat i tak sprawdzałby inspektor wojewódzki (może nim być wyłącznie osoba posiadająca wykształcenie wyższe rolnicze), chociaż dzisiaj robót wykonywanych przez WBGiTR nikt w terenie nie kontroluje.

Oczywiście ta propozycja to tylko jedna z możliwości. Ale nawet o taką (jednak z praktykami w innej formie) powinniśmy walczyć, bo w ten sposób tworzy się wolny, zdrowy rynek i nie są preferowane skostniałe układy. Polska klasyfikacja staje dzisiaj na rozdrożu: zostać w państwowych rękach WBGiTR czy przejść w prywatne? Mam nadzieję, że moje rozważania przekonują, że jedynie uprawnienia w prywatnych rękach zapobiegą opisanym praktykom. Zawód geodety uprawnionego jest tego pozytywnym przykładem – czy firmy geodezyjne nie konkurują na rynku, obniżając ceny, a tym samym oszczędzając nasze pieniądze? Dlaczego konkurencja nie może zaistnieć w klasyfikacji? Moim zdaniem, jeśli wygra opcja „w rękach WBGiTR”, to zwyciężą układy, lewe przetargi i pozostałe monopolista.

**Dane autora
znane redakcji**

Na wstępie przekazuję wyrazy uznania i sympatii. GEODETA to miesięcznik, którego brakowało w środowisku geodezyjnym. Szczególnie ważny jest jego związek z „produkcją geodezyjną”. Jesteście Państwo na bieżąco z nowymi technologiami, czujecie bólczki wykonawstwa geodezyjnego, śledzicie rynek zamówień. Dzięki Wam wykonawcy lyną trochę teorii, poznają aktualne przepisy, których nie mieliby ani czasu, ani cierpliwości szukać. Tak trzymać!

Z uwagą śledzę dyskusję na temat robót geodezyjnych wykonywanych przez pracowników administracji. Myślę, że jest ona prowadzona w sposób, który niczego nie załatwi, a zwiększy jedynie konflikt między firmami geodezyjnymi i administracją. Jestem urzędnikiem i z własnego wyboru od dwóch lat nie wykonuję prac geodezyjnych. Znam jednak problem i wydaje mi się, że potrafię spojrzeć na sprawę z pewnego dystansu. Odniosę się do niektórych zarzutów powtarzanych również na łamach GEODETY:

1. Przepisy mówią, że pracownik administracji nie powinien wykonywać pracy, która pozostaje w sprzeczności z obowiązkami służbowymi. Jestem przekonana, że wykonywanie robót na terenie, który znajduje się w innej miejscowości – poza zasięgiem ośrodka dokumentacji – nie może wywoływać podejrzeń o stronniczość.

2. Zarzuty, że urzędnicy przygotowują materiały w godzinach pracy są zupełnie nietrafione, ponieważ oni też płacą za udostępnianie materiałów i ich również dotyczy cennik z rozporządzenia. Pamiętam okres, kiedy pracowałam w ośrodku dokumentacji. Każda kontrola urzędu wojewódzkiego zaczynała się od sprawdzenia operatów wykonanych przez pracowników urzędu i rzetelności naliczania opłat. Jeżeli urzędnicy płacą za udostępnienie materiałów, nie widzę potrzeby, żeby przygotowywali je poza godzinami pracy.

3. Scenariusz [„Stereotragifarsa w jednym akcie” GEODETA 3/02 – red.] o tym, jak urzędnik wykorzystuje służbową kserokopiarkę poszerzyła bym o sceny, w których pracownicy dużych firm geodezyjnych bez wiedzy swoich pracodawców prowadzą działalność i wykorzystują wszystko oprócz pieczętek i druków faktur... Są ludzie uczciwi i nieuczciwi, tak jak pracodawcy, którzy wiedzą, co się w ich firmach dzieje, i tacy, którzy mają o tym tylko mgliste pojęcie.

Było już wiele głosów, jednak nie uogólniamy. Nie róbmy ze wszystkich urzędników złodziei i nie zabraniajmy im wykonywania robót poza zakresem ich kompetencji służbowych. W wypowiedziach wielu osób na łamach GEODETY było dużo zaciętości, bezpardonnej krytyki i zaciętrzenia. Nie wiem, dlaczego wykonawców i urzędników stawia się stale po dwóch stro-

nach barykady. Przecież urzędnik, pełniący jakieś istotne funkcje, musi mieć uprawnienia, które uzyskał nie tylko na podstawie znajomości teorii, ale przede wszystkim dzięki znajomości pracy w terenie. Urzędnik w geodezji był wcześniej wykonawcą i nie wiadomo, kiedy wykonawca zostanie urzędnikiem. Dlaczego nie trzymać zatem jednego frontu? Gdybyśmy mieli odpowiednie standardy geodezyjne, o wiele mniej byłoby nieporozumień i sprzecznych interpretacji. Co zdięła wykonawca bez materiałów z ośrodka, bez klauzul na dokumentach... A urzędnicy bez wykonawców? Jest tyle istotnych zagadnień, tyle spraw, które nas łączą, a my bijemy tylko pianę i nawzajem się obrażamy.

Patologie trzeba likwidować. Są odpowiednie organy, które mogą zbadać zarzuty i nie dopuścić do łamania prawa. Jednak tworzenie ze środowiska geodezyjnego (tak – jestem urzędnikiem, ale przede wszystkim geodetą) grupy skłóconych, wrogo do siebie nastawionych ludzi kojarzy mi się z najgorszymi wzorami w polityce. Przecież nie o to chodzi, Panie i Panowie.

**Dorota Studzińska,
Gdynia**

R E K L A M A

Starostwo Powiatowe w Strzelcach Opolskich

poszukuje geodety z odpowiednimi kwalifikacjami
do pełnienia obowiązków

inspektora nadzoru prac geodezyjnych

dotyczących założenia mapy numerycznej w systemie Geo-Info

Zainteresowanych prosimy o kontakt do 25 czerwca 2002 r. pod adresem:

Starostwo Powiatowe w Strzelcach Opolskich,
PODGiK ul. Jordanowska 2, 47-100 Strzelce Op., tel. (0 77) 463-90-90 w. 105.
Blisze informacje można uzyskać pod adresem internetowym: www.powiatstrzelecki.pl